RYNEK PAPIERNICZY

NIEZALEŻNY ORGAN FACHOWY I PROPAGANDOWY DLA HANDLU I PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO, ARTYK. PIŚMIENNYCH I URZĄDZEŃ BIUROWYCH - ZABAWKARSTWA - PRZEMYSŁU I HANDLU TAPECIARSKIEGO ORAZ WSZELKICH GAŁĘZI PRZEMYSŁU PRZERABIAJĄCEGO PAPIER JAK: INTROLIGATORNI - KARTONIARNI ORAZ PRZEMYSŁU GRAFICZNEGO.

WYDAWCA: BOLESŁAW KAPELA, POZNAŃ. WYCHODZI CO 10 i 25 KAŻDEGO MIESIĄCA

KONTO: Bank Przemysłow. - Poznań | Adres: **Rynek Papierniczy, Poznań, Wrocławska 18** Telefon 1826, 1827, 2832 | Konto czekowe: P. K. O. Poznań, 208-680

Przedpłata: Prenumerata numeru pod opaską w kraju 2,40 zł kwartalnie; Prenumerata numeru pod opaską zagranicę 3,60 zł kw
Ogłoszenia: 1/1 strona 120 zł., 1/2 str. 70 zł., 1/4 str. 40 zł., 1/8 str. 20 zł., 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5,50 zł. Na stronie tytułowej i w tekscie 100%, na stronie II, III i IV okładki 50% nadwyżki. Dla poszukujących posad 50% opustu. — Rabatu udzielamy przy ogłoszeniach 3 razowych 10%, przy 6-ciu razowych 15%, przy 12-tu razowych 20%, przy ogłoszeniach stałych 25%.

Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. Przedruk artykułów bez podania źródła i autora wzbroniony.

Nr. 11 **Poznań, dnia 10 czerwca 1929** **Rok III**

Witajcie!

„Nihil homini amico est opportuno amicius"!

Stąd witamy Was, Przyjaciele i Sympatycy pisma naszego na Wszechpolskim Zjeździe Kupców Papierniczych w Grodzie Przemysława, gdzie zasiąść macie do obrad Konstytucyjnych, aby zestawić bilans dotychczasowej wspólnej pracy, aby rzucić refleksy na to, co było, i aby oświetlić to, co być może a przedewszystkiem, aby zapoznać się i ustalić zarys i podwaliny do wspólnego działania dla dobra tej gałęzi kupiectwa, którą reprezentujemy!

Pamiętać nam trzeba, że stoimy dziś więcej niż kiedykolwiek w walce o naszą egzystencję, o nasz byt! Czasy się zmieniają. Koniecznie wypada nam ustalić, jak pracować, jak wzbudzić u ogółu zrozumienie dla naszych spraw i jak zmniejszyć sobie i kolegom troskę o chleb codzienny.

Wspaniała Powszechna Wystawa Krajowa pokaże Wam, co zdziałać może wspólny wysiłek i energiczne dążenie do wytkniętego celu, to też z temi myślami i zupełnie przeświadczeni odpowiedzialności względem siebie i względem pokolenia przyszłego przystąpmy do dzieła i poszukujmy drogi, która poprowadzi nas naprzód, połączonych w silną i jednolitą organizację!

Z mroku dni naszych do światła, z trosk dnia dzisiejszego do lepszego jutra!

„Hej naprzód, hej naprzód,
„A wstecz ani krok"!

powinno być naszem hasłem i naszą myślą przewodnią!

Redakcja.

Którzy położenia i potrzeb kupiectwa nie doceniają.

Dnia 26-go maja b. r. kończył w Poznaniu swe obrady Zjazd Ekonomistów Polskich, a pozatem wygłosił odczyt na dość zagadkowy temat „Prawo zwycięstwa“ p. min. Kwiatkowski.

Obu — tak obradom ekonomistów jak i odczytowi p. ministra Kwiatkowskiego — przyjrzymy się bliżej, skoro ukażą się w druku. Dziś chcemy jednak już stwierdzić, że jak widzieliśmy w wywodach ekonomistów naszych na tle zagadnień kartelizacyjnych małe docenianie dla istotnego położena handlu i kupiectwa, a zatem i jego istotnych potrzeb, tak — co z obowiązku publicystycznego stwierdzić musimy — odczyt p. min. Kwiatkowskiego wywołał w kołach kupieckich głębokie zaniepokojenie, gdyż nie przypuszczało ono, że dla handlu p. min. Kwiatkowski znajdzie w swym przydługim referacie aż tak mało miejsca.

Ogólnikowo fakty stwierdzając — fakty, świadczące o konieczności nietylko bacznego śledzenia przez kupiectwo rozwoju fiskalnych poglądów gospodarczych, ale wzywające wręcz do organizacyjnego zrzeszania kupiectwa celem wzmacniania swej siły — chcemy kilku słowy rzucić charakterystykę zjazdu ekonomistów.

Trzydniowy Zjazd Ekonomistów rzucił jasny snop światła na kilka z najistotniejszych polskich zagadnień gospodarczych, zwłaszcza drugi i trzeci dzień, obejmując kwestję badania konjunktur i karteli, wywołały nadmiernie żywy oddźwięk dyskusyjny.

Pierwszy dzień Zjazd obejmował zagadnienia wychowania ekonomicznego, przytem brano pod uwagę tak szkolnictwo wyższe jak średnie i niższe. Brak podczas 150-letniej niewoli własnej samodzielnej myśli gospodarczej, obejmującej wszystkie ziemie polskie, powodował liczne trudności dla kierowników życia gospodarczego i administracji Odrodzonej Polski. Rozważanie więc, jakie w nawiązaniu do referatów pp. prof. prof. Kostaneckiego, Taylora, Lewińskiego Bujaka i Lulka miały miejsce i wytyczne, jakie postawiono, mają nietylko znaczenie dla reform szkolnictwa, lecz winny również wpłynąć na zmianę w kierunku myśleniowym całego społeczeństwa, a tem samem i sfer urzędniczych, nie odczuwających żywotnych konieczności gospodarczych.

Drugi dzień Zjazdu z referatami prof. Adama Krzyżanowskiego i dyrektora Państwowego Instytutu Badania Konjunktur i Cen dał niezmiernie ciekawy pogląd na możliwość i walor prognostyk konjunkturowych. Wyjmujemy z nich dwie. Raz zarzut, jaki czyniono Instytutowi Badania Konjunktur, że nie przewidział obecnego kryzysu, odparł p. dyr. Lipiński argumentem, że Instytut ogólnego kryzysu nie mógł przewidzieć, gdyż nie zaistniał on wogóle. Powtóre fakt, że przewidywane przez Instytut wydarzania konjunkturalne częstokrotnie się nie spełniły, motywował referent tem, że Instytut dał w ten sposób najlepszy dowód swej celowości czynionych prognostyk, gdyż przez odpowiednie w czas uczynione przestrzeżenie, życie gospodarcze przygotowało się do awizowanych momentów unikając, względnie paraliżując ewentl. przesilenia.

Ze strony handlu zwrócono uwagę, że przejścia od jednej fazy konjunkturalnej do drugiej zaostrzają się w Polsce, szczególnie silnie przez wielkie osłabienie handlu. Handel ze względu na brak środków obrotowych nie posiada dostatecznych możliwości przefinansowania konsumpcji. Zwiększenie środków obrotowych w handlu jest więc nietylko ważnem zagadnieniem dla handlu, ale i dla produkcji.

Niewątpliwie największe zainteresowanie kupiectwa wywołały sprawy będące na porządku obrad 3-go dnia zjazdowego, to jest krajowych i międzypaństwowych karteli. Zagadnienie to referowali pp. b. minister Hipolit Gliwic, wicemarszałek obecnego Senatu, prof. L. Caro z Lwowa, dr. F. Zweig z Krakowa i prof. St. Biedrzycki z Warszawy.

P. minister Gliwic stał na bezwzględnem stanowisku prokartelowem bez ingerencji i kontroli państwa, uważając kartele jako czynniki normalizacji i sztandaryzacji produkcji. W niezmiernie ciekawym referacie ilustrował rozwój i obecny stan karteli międzynarodowych oraz udział, jaki Polska i inne państwa w nich posiadają. Z 56 międzynarodowo skartelizowanych przedmiotów kroczą na pierwszem miejscu Niemcy, uczestnicząc w 46 kartelach, Polska dotąd uczestniczy w 11 kartelach. Zdaniem mówcy kartele ułatwiają międzynarodowe stosunki, przyczem jako dowód podał referent uzgodnienie polskich i niemieckich kopalń węgla i hut żelaznych.

Na odmiennem już stanowisku co do ingerencji państwa stali następni referenci pp. prof. Caro ze Lwowa i dr. Zweig z Krakowa. Obaj referenci nie zaprzeczając pewnych dodatnich stron karteli, uzupełnili jednakże wywody p. ministra Gliwica, popartego szeregiem przedstawicieli częściowo skartelizowanego przemysłu, i p. prof. Caro nie była pozbawiona pewnych humorystycznych momentów. Na uwagę, że jako teoretyk, nie znający internów kartelowych, osądza p. Caro niewłaściwie zagadnienie kartelowe, odparł interpelowany słusznie, że gdyby znał wszystkie interiora tak, jak je znają interpelanci, nie odparliby oni stawianych im zarzutów, gdyż tak bogaty w dowody byłby wtenczas antykartelowy materjał.

Na argument, że kartelowe ustawodawstwo jest niecelowe, gdyż nie usuwa one wszystkich ewentualnych nadużyć, odparł p. prof. Caro słusznie, że tak, jak trwanie przekroczeń mimo istnienia kodeksu karnego nie może powodować usunięcie ustawodawstwa karnego, tak dla trudności kontroli nie należy z góry rezygnować z ustawodawstwa kartelowego.

Nad dążnością karteli do eliminowania handlu i monopolizowania sprzedaży w swych rękach przechodzono na ogół do porządku dziennego. Jako jedyne przeciwstawienie się kartelowym dążnościom podwyższania cen postawiono rozwój spółdzielczości.

Wobec doświadczeń, jakie poczyniono w rozwoju polskiej spółdzielczości (kooprolna ,kredyty inflacyjne itp.) sądzić należałoby, że raczej rozwój racjonalnie rozbudowanego handlu mógłby dać gwarancję należytego ustosunkowania się karteli wobec interesów konsumentów.

Powyższa dążność eliminowania handlu i obojętność sfer naukowych w stosunku do zagadninia tego winny wywołać jak największe zainteresowanie się kupiectwa swym losem, czego się niestety dotąd dostatecznie nie widzi. Materjały Zjazdu Ekonomistów winny więc z jednej strony, a wywody p. min. Kwiatkowskiego z drugiej — jak to już na początku zaznaczyliśmy — dać impuls do szczegółowego zajęcia się zagadnieniami kartelizacyjnemi, a niewątpliwie będą one również najbliższym przedmiotem rozważań Naczelnej Rady Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego.

(Świat Kupiecki)

FABRYKACJA PAPIERU i HURT

Najstarsze papiernie polskie i pierwsi papiernicy.

Nie każdemu wiadomo, że papiernictwo jest bodaj jednym z najstarszych przemysłów w Polsce.

Idea samowystarczalności gospodarczej, dziś tak propagowana, miała zwolenników już w drugiej połowie wieku XV, kiedy to w Polsce zapotrzebowanie papieru było bardzo wielkie. Drukarze, księgarze i nakładcy polscy, nie chcąc być zależnymi od dostawców zagranicznych, czynili starania, aby utworzyć własne papiernie.

Przemysł drukarski i wydawniczy w Polsce pociągnął za sobą powstanie dość potężnego, jak na ówczesne czasy przemysłu papierniczego.

W Polsce najstarsze historyczne dowody używania papieru poza wszechwładnym dotąd pergaminem pochodzą z r. 1325 (rachunki świętopietrza, potem księgi miejskie krakowskie). Był to jednak początkowo bezwątpienia papier sprowadzany z Włoch i Francji.

Od roku 1473 powstają w Krakowie pierwsze drukarnie i to daje impuls do produkcji papieru na miejscu. Promotorami tego przemysłu byli przybysze z południowo-zachodnich Niemiec, potem ze Śląska i Holandji.

Pierwsza papiernia polska powstała w r. 1493 w Prądniku pod Krakowem na gruntach klasztoru św. Ducha, założona przez Alzatczyka, Fryderyka Szylinga. Po jego śmierci w roku 1508, papiernię w Prądniku kupuje wielki twórca przemysłu drukarskiego w Polsce, Jan Haller.

Następnie powstaje około połowy XVI wieku papiernia w Żabim Młynie i w Balicach nad rzeką Rudawą. Właścicielami ich jest rodzina Szarfenbergów, księgarzy i nakładców krakowskich. Z nadzwyczajną na owe czasy szybkością przemysł ten przyjmuje się i rozszerza. Powstają papiernie w Mogile u Cystersów, w Krzeszowicach, gdzie w latach 1573—1588 na stanowisku papiernika spotykamy się po raz pierwszy z polskiem nazwiskiem. Był nim wówczas Wawrzyniec Linczewski. Następnie powstają papiernie w Tenczynku, Młodziejowicach, Wilczkowicach, Grendzienicach, Czajowicach, gdzie znów spotykamy się z polskiem nazwiskiem papiernika Jana Mazurka w roku 1581. Potem w Bonarce, Starczynowie (papiernia miasta Olkusza), Rakowie i innych podkrakowskich wioskach.

W okręgu krakowskim już w połowie XVI wieku pracuje najmniej 11 młynów papierniczych. Kraków na parę wieków pozostaje ośrodkiem tego przemysłu. Tu wykształcona czeladź wędruje dalej i daje inicjatywę do budowy dalszych zakładów w Brzuchowicach i Zaszkowie pod Lwowem, w Lublinie (w roku 1538). Zakłada się papiernię w Krośnie, następnie w roku 1570 w Przemyślu. Produkcję ogólną 35-ciu niewątpliwie stwierdzonych krajowych papierni oblicza prof. Ptaśnik na okrągło 200 000 ryz rocznie. O ile w początku XVI wieku są dowody, że importowano do nas papier z Nissy na Śląsku, o tyle ku końcowi wieku nie tylko wystarczaliśmy na własne potrzeby, ale eksportowaliśmy, głównie na Węgry.

Warszawa otrzymała papiernię w roku 1534. Założycielem jej był ks. kanonik Stanisław Szymborski. Pobudowano ją na gruntach królewskich. Mazowsze miało swą papiernię we wsi Kęszycach pod Łowiczem; założona została w roku 1573 na gruntach arcybiskupów gnieźnieńskich.

Starszą była papiernia wileńska. Założono ją w roku 1522 na terenach folwarku Charytenowa. Założenie swe zawdzięcza powstaniu w tym czasie drukarni słowiańskiej Skoryny w Wilnie, założonej przez dr. Franciszka Skorynę, przebywającego także w Poznaniu.

W drugiej połowie XVI wieku powstaje papiernia w Nieświeżu, a następnie dwie papiernie w Inflantach polskich za przywilejem królewskim Stefana Batorego.

Osobny rodział należy poświęcić papierniom w okolicach Poznania. Zachęcony przez kanonika poznańskiego ks. Andrzeja Grodzickiego, osiada się tu w r. 1531 papiernia Tomasza Stemfer z Wrocławia. Swój warsztat papierniczy buduje we wsi Zawady, która jest własnością kapituły. Drugą papiernię buduje on na terenach parafji św. Wojciecha, następnie trzecią przez przeróbkę młyna „Piła" pod Poznaniem i czwartą we wsi Kicino, własność prepozytury poznańskiej. Stempfer w ciągu 16 lat założył w okolicy Poznania 4 papiernie, z których dwie później zlikwidowano.

Papiernie w liczbie 2-ch pozostałe po śmierci Stempfera, obejmuje papiernik Michał Eldsner, a po jego śmierci syn jego, Jan, który sprzedaje w roku 1595 papiernię Czerwonak.

Także we wsi Główna, należącej do biskupów poznańskich, powstaje papiernia, odbudowana następnie po raz drugi po powodzi przez biskupa Łukasza Kościeleckiego, który w roku 1593 oddaje ją w dzierżawę papiernikowi Zacharjuszowi Mayerowi.

Pozatem istniały papiernie w Poznaniu nad Wartą w miejscu zwanem Spustna Gać około roku 1565 i papiernia za Wronkowską bramą. W Poznańskiem istniała także papiernia we wsi Miałła (lub Chełst, należącej do zamożnej rodziny Górków.

Z polskich papierników w Poznaniu należy zanotować nazwiska Jana Figury, pracującego u Eldsnera w Kartownicy.

Na Pomorzu najstarsza papiernia powstała pod Toruniem we wsi Pruska Łąka, założona w

pierwszej połowie XVI wieku na gruntach Benedyktynek. Pierwszym jej dzierżawcą był Polak, Maciej Elzanowicz, do roku 1551, później przeszła w inne ręce.

W Gdańsku — rzecz dziwna — papiernie powstają dość późno, bo dopiero w roku 1570 spotyka się notatki o gdańskiej papierni miejskiej. Następnie powstaje papiernia na Starem Mieście i młyn papierniczy w Bielkach na rzece Raduni w roku 1618.

W wieku XVI na ziemiach polskich było 35 papierni. Z pewnością było ich więcej, szczególnie w okolicach miast, które były centrami ruchu wydawniczego, gdyż po dziś dzień z 50 wsi w Polsce nosi nazwę Papierni, Papiernika lub Papiernego Borku i prawdopodobnie wszystkie one posiadały już w wieku XV młyny papiernicze.

Te młyny papiernicze były często przerabiane z młynów mącznych. Młyny papiernicze były jedno, dwu, trzy i czterokołowe. Produkcja papieru odbywała się sposobem prymitywnym i oczywiście powoli w tych „młynach papierniczych". Jedynie papiernia w Lublinie zasługiwała na miano fabryki. Opis jej z roku 1565 mówi, że składała się z wielkiego budynku murowanego z izbami wielkimi i średniemi na parterze i piętrach, następnie z drugiego budynku z warzelurą, klejarnią, płóczkarnią, z murowanym sklepem, a potem szły inne budynki, mieszczące urządzenia do fabrykacji papieru.

Papiernicy, zwyczajem tych czasów, tworzyli w Polsce zorganizowany cech. Statut cechu został w r. 1546 zatwierdzony przez króla Zygmunta. Przechował on się w oryginale w metrykach koronnych.

Podczas kiedy w XVI wieku „młyny papiernicze" zatrudniały po 2—5 czeladników przy 1 majstrze, to dziś w wieku XX każda z większych fabryk papierniczych zatrudnia około 1500 robotników i może produkować 100 do 150 wagonów papieru miesięcznie, a jedna z fabryk celulozy produkuje około 350 wagonów miesięcznie, to też wywozimy celulozę do Francji, Anglji i Ameryki Południowej.

Polski przemysł papierniczy ma przed sobą ogromną przyszłość. (Przegl. Graf.)

Butelki do mleka z papieru.

Butelki z papieru w Ameryce rugują butelki ze szkła zupełnie, ponieważ są praktyczniejsze. Amerykańskie czasopismo fachowe „The Shears" w Lafayette, w stanie Indiana, podało opis butelek z papieru firmy Bruce Crowell. Autor tego opisu wyraża się bardzo sympatycznie o papierowych butelkach, chwaląc takowe dla ich zalet higienicznych. „Sealcone", jak te naczynia butelkowe bywają w Ameryce zwane, bywają tylko raz jeden używane, gdy tymczasem butelka szklana do mleka przeciętnie ośmnaście razy wędruje z mleczarni do konsumenta, zanim się stłucze. W międzyczasie butelka szklana musi za każdym razem być mytą i sterylizowaną, zanim się ją znowu mlekiem napełni; naczynia papierowe we formie butelki natomiast rzuca się precz, na śmiecisko, co w każdym razie jest higjeniczniejsze.

Mleko w butelce papierowej utrzymuje się w świeżym stanie do pięciu tygodni, a więc o wiele dłużej, aniżeli w butelce szklanej. Jeżeli mleko zamarznie w butelce szklanej, wówczas zamknięcie butelki bywa wypchnięte, lub cała butelka pęka; w butelce papierowej to nie zachodzi wcale.

Podczas pierwszych prób przywożono gotowe butelki papierowe do mleczarni w celu napełniania. Sposób ten jednakże się nie zalecał, ponieważ pomiędzy dostawą butelek papierowych z fabryki wyrobów papierowych, a doręczeniem mleczarni, butelki rzeczone mogły ulec zanieczyszczeniu. Z tego powodu postanowiono na miejscu, w mleczarni, wyrabiać bezustannie owe butelki, sterylizować takowe, napełniać mlekiem i korkować.

Inny rodzaj butelek papierowych dla mleka fabrykuje L. O. Buist, Montgomery Avenue, w Toronto, w Kanadzie. Butelki te są czworograniaste z zaokrąglonemi brzegami.

Notatki.

O zagospodarowanie drewna papierówki w Europie środkowej. W dniu 30 kwietnia rb. odbyło się w stolicy Czechosłowacji, Pradze ponowne posiedzenie przedstawicieli organizacyj czechosłowackiej, polskiej i finlandzkiej gospodarki leśnej. Na posiedzeniu rzeczonem stwierdzono z zadowoleniem, że stosunki na rynku drewno-papierówki się ustaliły, dalej, że wskutek powolnego wyrównania cen na ogół zapanowała stabilizacja na rynku zbytu drewna papierówki.

Badanie papieru w Czechosłowacji. Stowarzyszenie fachowe przemysłu papierniczego w Czechosłowacji na wspólnem posiedzeniu wydziałów administracyjnego i fachowego badania papieru. Koszty stąd powstałe nie będzie ponosiło fachowe stowarzyszenie papierników, lecz centralne biuro sprzedaży papieru. Istnienie tego biura musiałoby atoli być zapewnione na dalsze lata, ażeby stacja fachowego badania papieru mogła byt swój na biurze sprzedaży oprzeć.

DETAL ARTYK. PIŚM., SZKOLNYCH i BIUROWYCH

Zahamowanie odpływu walut.

Centralnym punktem, na którym skupia się w chwili obecnej zainteresowanie całej Polski gospodarczej jest zjawisko reakcji odpływu walut z Banku Polskiego na zarządzone przez tenże bank podniesienie stopy dyskontowej. O tem zjawisku niechaj nam wolno będzie napisać słów kilkoro.

Od dłuższych miesięcy bilans handlowy kształtuje się wybitnie ujemnie, co znaczy, że sprowadzamy od dłuższego czasu towary, za które nie płacimy. Ponieważ jednak tak, czy owak za nie zapłacić musimy, zachodzi pytanie, skąd braliśmy i skąd brać będziemy pieniądze na ich zapłatę. Dotychczas dziury w bilansie handlowym zapełnialiśmy kapitałami zagranicznemi i oszczędnościami własnemi. Obecnie nie możemy liczyć ani na jedno, ani na drugie, bo tempo kapitalizacji w kraju osłabło wskutek przeżywanego kryzysu, zaś sytuacja na światowych rynkach pieniężnych kształtuje się już od dłuższego czasu niepomyślnie dla uzyskiwania większych sum zagranicznych pożyczek. Coraz silniej występująca ciasnota kapitałowa w Stanach Zjednoczonych wywołała zjawisko po wojnie nieobserwowane, zjawisko odpływu kapitałów z Europy do Ameryki. Przeciwko temu bronią się wszystkie państwa przez podwyższanie oficjalnej sto-

py dyskontowej. To też uczynił Bank Polski. Otóż w tem cała kwestja: czy podwyższenie stopy dyskontowej, stosowanej obecnie przez Bank Polski, zdoła zapobiec odpływowi walut? Nim na to pytanie odpowiemy, zobrazujemy, jak się przedstawiał odpływ walut z Polski w najbliższej przeszłości.

Spadek rezerw, zaliczonych do pokrycia dewiz, walut oraz kruszczów w ciągu całego roku 1928 wynosił stosunkowo minmalną cyfrę 44 miljonów złotych przy ogólnym zapasie 1.300 miljonów złotych. W pierwszych trzech miesiącach rb., t. j. do 1 kwietnia, nie tylko nic nam nie ubyło, wręcz przeciwnie rezerwy wzrosły o 5 miljonów. Dopiero kwiecień był inny: w pierwszej połowie ubiegłego miesiąca nastąpił spadek o 23 miljony. Wobec tego na 10 kwietnia różnica w porównaniu z 1 stycznia 1928 wyniosła 52 miljony, w drugiej dekadzie kwietnia nastąpiło dalsze zmniejszenie zapasu kruszców o dwadzieścia kilka miljonów.

Wracamy do naszego pytania: jaki wpływ wywarło podwyższenie stopy dyskontowej na odpływ walut? Na to pytanie odpowiada Agencja PRESS, jak następuje:

„W ostatniej dekadzie kwietnia zaznaczył się dobroczynny wpływ zarządzenia Banku Polskiego o podniesienie stopy dyskontowej na stan walut w B. P. Po zarządzeniu tem, wprowadzonem w życie w dniu 19 kwietnia, zauważyć się daje zahamowanie odpływu walut z B. P. Ostatnia dekada kwietnia przyniosła Bankowi nadwyżkę skupu walut nad sprzedażą. Wysokość tej nadwyżki będzie niebawem ustalona“.

Chwała Bogu! Tylko, czy zjawisko osłabienia wycofywania walut z Polski będzie trwałe? Na to dzisiaj nie sposób odpowiedzieć. Mamy wprawdzie ciągle jeszcze 60% pokrycia waluty złotowej, niemniej nie wolno kierownikom finansów polskich patrzeć obojętnym wzrokiem na zmniejszenie się stopnia pokrycia złotego.

Uszlachetnianie papieru i papiery specjalne.

W poprzedzającem poruszyliśmy już kilka toków pracy, które uważać można pod pewnym względem jako uszlachetnienie papieru, opuszczającego papiernię. Należy do tego: klejenie klejem zwierzęcym, wpływ na powierzchnię papieru taki, że ostatnia zostaje wygładzoną na całej swej przestrzeni (satynaż), wzgl. sztucznie doprowadzona do stanu szorstkiego (gofraż i grenaż). W końcu należy do tego również umiejscowione wyciskanie takie, aby pewne miejsca ukazywały się przejrzystemi, co się stosuje aby osiągnąć pewne efekty przy papierach do wyrobu papierów wartościowych i przy papierach modnych.

Stosownie do rodzaju druku uważać będzie drukarz klejenie klejem zwierzęcem i satynaż jako uszlachetnienie papieru; dalsze przytoczone powyżej właściwości powierzchni jego przedstawiać się będą dla niego jako pogorszenie właściwości wymaganej, t. j. możliwie jaknajrówniejszej w jednej płaszczyźnie leżącej powierzchni. Z wyjątkiem bowiem druku gumowego wymagają wszystkie inne metody druku, szczególnie wtenczas gdy pośredniczą w oddaniu jakichkolwiek ilustracyj papieru, którego włókna tworzą o ile możności równomierną pilśń, której powierzchnia włóknista stanowi o ile możliwości płaszczyznę w sensie matematycznym.

Nierównomierność włókniwa (szkło powiększające bardzo dosadnio to ilustruje, obserwując nawet satynowany papier drukarski) jest poważną przeszkodą, aby osiągnąć ten cel. Możliwie długotrwały, mazisty wymiał masy papierniczej na stosunkowo możliwie jaknajkrótsze włókniwo pośredniczy do osiągnięcia gęstej pilśni o małej międzyprzestrzenności. Jednak nie biorąc w rachubę tego, że mięszaniny masy mniejwartościowej nie znoszą takiego wymiału, straciłby papier w taki sposób przygotowany swą miękkość, elastyczność i wsysalność, które to właściwości powinny wyróżniać właśnie papiery drukarskie przed innemi.

Dodatki mineralne są właśnie tym odpowiednim środkiem, aby wypełnić wolne przestrzenie pomiędzy włóknami. Jednak dodatek włókniw jest w gotowym papierze ograniczony przez rodzaj składników masy, przez stopień jej wymiału oraz przez względy trwałości. Dla drukarza rozpoczyna się granica ta już na tem miejscu, gdzie papier oddaje dodatki ziem dobrowolnie, względnie pod natężeniem prasy, t. z. tam gdzie papier rozpoczyna się rozwłókniać i pylić.

Ze stanowiska drukarskiego było wielkim postępem, gdy udało się wyjąć wypełniwo, że tak się

wyrazimy, ze wnętrza papieru samego, umieszczając je na jego jednej lub obu stronach, t. zn. zaopatrzeć papier surowy, maszynowo gładzony, możliwie jednolity, nie obciążony w pokład ziem mineralnych i połączyć ostatnie z nim nierozdzielnie przy pomocy odpowiedniego kleiwa. Pociągnięcie takie tworzy użyteczny podkład dla beznagannie — gładkiej i jednolicie — równomiernej powierzchni.

Ciało, które służy do nałożenia na papier, jaknajintensywniej zmięszane z kleiwem, t. zw. farba, może zostać, jak z określenia jej wynika, podbarwione i stósownie do ostatniego, mówimy o kredowanych papierach ilustracyjnych (biały, kremowy itp.) lub papierach kolorowanych. W szczególności odróżniamy jeszcze papiery chromowe, — nazwa coprawda nie zupełnie trafna — służące do reprodukcji chromolitograficznych, u których pokład farby jest specjalnie gruby.

Nałożenie mokrej farby na papier surowy, równomierne rozprowadzenie jej na powierzchni i wysuszenie całości jako też upiększenie powierzchni papieru kredowanego jest rzeczą fabrykacji papierów kolorowanych (Fabryki papierów kolorowanych, papierów chromowych, papierów ilustracyjnych, pociągarnie itp. Powyższe działy papiernictwa, będące nawet ewentualnie oddziałami papierni, nie należą nigdy organicznie do ostatnich). Stósowane kleiwo winno być takiem, że pociągnięcie nie łamie się nawet przy przeginaniu i łamaniu papieru i że farba podczas drukowania się nie odrywa od podkładu. Najczęściej używa się kazeiny, kleju zwierzęcego i szelaku, w mniejszej zaś mierze krochmalu. Składniki mineralne „farby" stanowią te same materjały, jakich używa się do wypełnienia papieru, t. zn. china-clay (ziemia porcelanowa czyli kaolina) blanc-fixe (siarczan barowy czyli szpat ciężki), kreda spławiana, biel cynkowa czyli tlenek cynku, biel satynowa czyli siarczan wapnia — gips) itp.

O wszystkich tak licznych i różnorodnych sposobach pociągania papieru farbą nie możemy mówić na tem miejscu, bo stanowi to osobny dział. Zasadniczo stanowi przebieg pracy okoliczność, że farba, nałożona równomiernie na papier, lub bezpośrednio przez papier podjęta, zostaje rozprowadzona na nim za pomocą szczotki. Po wyschnięciu przeprowadza się taki farbą pociągnięty papier, którego wygląd jest bardzo niepozorny, poprzez kalandry. Skutek tego zabiegu jest ten, że otrzymujemy papier kredowany z połyskiem lub bez tegoż o zupełnie gładkiej powierzchni, która przedstawia praktycznie doskonałą płaszczyznę, która jest w stanie przyjąć każdy na płaszczyźnie jaknajdrobniej cieniowany obraz bez opuszczenia poszczególnych części tegoż.

Papiery kolorowane w sensie ścisłym, jedno i kilkakolorowe wykonuje się w specjalnych fabrykach przy pomocy techniki bardzo skomplikowanej, a stojącej na wysokiem stopniu rozwoju. Prowadziłoby jednak za daleko wspominać tu różnorodne metody fabrykacji i jej wytwory.

Imitacja pergaminu, którą dziś zużywa się w wielkich ilościach jako papier do zawijania szczególnie do tłuszczów (masło, margaryna, smalec itd.) nie jest papierem specjalnym. Masa zużywana do papieru tego (włóknik drzewny, specjalnie gotowany, często z małym dodatkiem drzewicy czyli ścieru drzewnego) miele się bardzo mazisto i szklisto, a papier odchodzący

z papiernicy posiada bez dalszych rękoczynów ten wygląd i te właściwości, jakich konsument od niego wymaga.

Do wyrobu pergaminu roślinnego, zwanego często pergaminem „prawdziwym" w przeciwieństwie do „imitacji" pergaminu używa się nieklejonego papieru z bawełny lub włóknika, który się przeprowadza poprzez kąpiel napęczniającą. Jako środek napęczniający stosuje się kwas siarkowy, oznaczonego stężenia, pod którego wpływem pęcznieją włókna, tworząc masę galaretowatą; struktura włókna zanika przytem zupełnie a po kąpieli w kwasie usuwa się gruntownie wszystkie resztki tegoż z papieru i suszy gruntownie. Po wysuszeniu zagęszcza się papier na warstwę zupełnie ścisłą i zlaną, którą można rozprowadzić na poszczególne włókna tylko przy pomocy środków chemicznych i przy zastosowaniu wielkiej staranności. Aby uczynić pergamin roślinny wiśnym, używa się gliceryny, chlorku magnezowego lub chlorku wapniowego, wszystko środki, które absorbują wilgoć powietrza.

Jako papiery o spreparowanej powierzchni, przytoczyć nam trzeba w pierwszym rzędzie papiery fotograficzne.

Papier surowy, używany do papierów fotograficznych i do kopij świetlnych wykonuje tylko kilka fabryk na świecie tak czysty, że nie działa chemicznie na warstwy światłoczułe, które się później nakłada. Taksamo są papiery te bardzo wymagające i w innych właściwościach (płaskie leżenie w kąpielach wywołujących i utrwalających, podczas suszenia itd.). Wyrób papierów fotograficznych staje się w ostatnich latach ogromnym przemysłem i uniezależniamy się coraz to więcej od zagranicy pod tym względem.

Obok powiedzianych papierów specjalnych, z któremi kupiec-papiernik niema nic do czynienia, istnieje ogromna ilość dalszych wytworów, których przytoczenie dałoby coprawda obraz różnolitości zależnego od papiernictwa przemysłu uszlachetniającego, ale prowadziłyby tu za daleko.

Dr. L. Rządkowski.

Papiery świetlnokopijne.

Papiery świetlnokopijne są najwięcej zbliżone do papierów rysunkowych a służą do fotochemicznego powielania planów, rysunków kreskowych, budowlanych i maszynowych. Reakcję świetlną, prowadzącą do odtworzenia obrazu, przeprowadza się zazwyczaj przez naświetlenie światłoczułych soli żelaza. Papiery świetlnokopijne posiadają charakter papierów rysunkowych i powinny posiadać bardzo równomierną strukturę oraz powierzchnię.

Surowy papier świetlnokopijny powinien zostać wyrabiany w głównej mierze z masy szmacianej o wysokich właściwościach trwałości, która posiada bardz małą zawartość popiolu. Klejenie winno zostać przeprowadzone w ten sposób, że papier staje się opornym na działanie nałożonych na niego rozczynów światłoczułych.

Najstarszym i najwięcej stosowanym sposobem świetlnokopijnym jest błękitny druk żelazowy, który polega na tej okoliczności, że sole żelazowe tworzą w połączeniu się z żelazowym cjankiem potasowym błękit Turnbull'a, skoro wystawi się spreparowany papier działaniu promieni świetlnych.

Przy wyrobie papierów świetlnokopijnych odgrywają wielką rolę sole żelazowe (sole tlenku żelazowego), a przedewszystkiem następujące:

chlorek żelazowy, posiadający właściwość, że czyni nierozpuszczalnemi lepkie ciała organiczne i je ścina;
chlorek żelazawy;
siarczan żelazowy czyli witrjol żelaza służy do atramentowego sposobu świetlnokopijnego;
szczawian żelazowy;
winian żelazowy;
cytrynian żelazowy czyli cytrynian tlenku żelaza oraz połączenia podwójne przytoczonych na ostatniem miejscu soli z potasem, sodem i amonem.

P a p i e r b ł ę k i t n o - n e g a t y w n y, czyli c j a n o t y p i j n y tworzy białe linje na błękitnem tle, a pokład światłoczuły wytwarzamy przez napojenie papieru rozczynem żelazowym cytrynionu amonowego i rozczynem żalazowym cjanku potasowego. Podczas naświetlania papieru tego pod rysunkiem na kalce stają się partje naświetlone ciemnobłękitne, zaś części znajdujące się pod czarnemi linjami pozostają białe. Rysunek utrwala się, myjąc go w wodzie i otrzymuje się temsamem negatywną kopję oryginału. Do tego sposobu kopjowania nadaje się surowy papier każdego rodzaju, a szczególnie dobrze klejonny papier rysunkowy.

P a p i e r b ł ę k i t n o - p o z y t y w n y, tworzy błękitne linje na białem tle. Wyrabia się papier ten nakładając na niego warstwę rozczynu, składającego się z gumy arabskiej, żelazowego cytrynianu amonowego i chlorku żelazowego. Po naświetleniu papieru pod oryginałem na kalce naciera się go rozczynem żelazowego cjanku potasowego i myje się kopję w rozcieńczonym kwasie solnym lub siarkowym, otrzymując temsamem pozytywny obraz oryginału, czyli błękitne linje na białem tle.

Dla kopij błękitnych, których się dlugo nie przechowuje wystarczy papier wykonany ze szmat, włóknika i słomka.

P a p i e r c j a n o t y p i j n y p. papier błękitno negatywny.

P a p i e r c z a r n o - p o z y t y w n y (papier żelazogalusowy) tworzy czarne linje na białem tle. Na papier surowy nakłada się mieszaninę kwasu winnego, chlorku żelazowego i kleiwa (gumy arabskiej lub kleju zwierzęcego). Podczas naświetlania papieru tego pod oryginałem na kalce zabarwia się żółtawy pokład światłoczuły i staje się prawie białym. Arkusz kładzie się następnie do rozczynu kwasu galusowego i myje się go gruntownie, otrzymując temsamem pozytywny obraz rysunku, posiadający czarne linje na białem tle.

P a p i e r m i g a w k o w y p. papier sepjowy.

P a p i e r h e l j o g r a f i c z n y jest również papierem czarnopozytywnym. Uczulony jednostronnie papier naciera się rozczynem kwasu galusowego, naświetla go i myje w wodzie, przyczem tworzą się czarne linje na białem tle.

P a p i e r i n d y g o w y, który preparuje się w ciemnem miejscu rozczynem siarczku, wodorotlenku sodowego i indyga w stanie bezbarwnym (leuco-indygo). Używa się go do zabarwienia kalki.

P a p i e r n e g a t y w n y jest niespreparowanym surowcem dla kopji błękitnych.

P a p i e r n e g r o g a f i j n y. Warstwa czuła papieru tego składa się z mięszaniny dwuchromianu potasowego i gumy arabskiej. Po naświetleniu rozpuszcza się warstwa czuła w kąpieli wodnej na miejscach nieoświetlonych, tak, że po wyschnięciu ukazuje się zagłębiony rysunek.

Kopja taka posiada tę właściwość, że tłusta farba, na nią nałożona, przylega jedynie do linji zagłębionych. Niezabarwioną resztę warstwy światłoczulej można następnie usunąć w kąpieli zakwaszonej a rezultat jest ten, że na papierze pozostaje czarny rysunek na białem tle.

P a p i e r s e p j o w y, p a p i e r m i g a w k o w y wytwarza białe linje na tle koloru sepji. Papier surowy, który winien zostać wykonany z jaknajlepszej masy szmacianej preparuje się rozczynem kwasu winnego, żelazowego cytrynianu amonowego, azotanu srebra i żelatyny. Po naświetleniu plucze się kopję w wodzie i w rozczynie tjosiarczanu sodowego.

P a p i e r ż e l a z o g a l l u s o w y p. papier czarnopozytywny.

Do każdego z przytoczonych sposobów światłokopijnych wymaga się specjalny papier surowy, którego wyrób jest częściowo bardzo trudny, stąd zajmuje się wyrobem tegoż tylko kilka fabryk papierów przednich. Najgłówniejszym wymogiem jest pewna wytrzymałość, aby papiery, traktowane w poszczególnych kąpielach nie rozmiękły i się nie rwały.

Dr. L. Rządkowski.

Wystawa w Poznaniu jest najlepszą nauką o Polsce całej.

Notatki.

Wielka Loterja Fantowa Powszechnej Wystawy Krajowej. Celem wzmożenia ogólnego zainteresowania Wystawą urządziła Dyrekcja jej za zezwoleniem władz państwowych, wielką loterję fantową. Aby udostępnić najszerszym masom społeczeństwa uczestnictwo w próbie szczęścia, która tysiącom szczęśliwców za minimalny wydatek sowicie się opłaci, cenę losu ustalono na 3 złote.

Ciągnienie wygranych nastąpi w 4 serjach i to w dniach 26 czerwca, 31 lipca, 28 sierpnia i 28 września 1929 r.

Losowanie dokona publicznie Gen. Dyrekcja Loterji Państwowej.

W każdej serji loteryjnej jest ponad 8000 wygranych, w tem wygrane wartości 75.000 zł, 20.000 zł, 10.000 zł, 5.000 zł, 2.000 zł, kilka po 1.000 zł, 500 zł oraz kilkaset po 100 zł. Nadmienić należy, że najmniejsza wygrana posiada wartości 10 zł.

Wystawa Barcelońska a PWK. „Kurjer Warszawski“ z dnia 24 bm. zamieszcza korespondencje Haliny Siennickiej o Wystawie w Barcelonie. Z opisu tego wyjmujemy dosłownie kilka zdań:

„Rozreklamowana Wystawa ściągnęła tylu przybyszów, iż ruch ich obliczony jest na 5.000 osób dziennie.

Sprawa hotelowa przedstawia się liczbowo katastrofalnie, wogóle kraj na taką ilość przyjezdnych nie jest absolutnie przygotowany.

Primo: nawet po włosku dogadać się trudno, secundo: bardzo drogo, tertio: zdobyć dach nad głową jest sztuką nielada.

Utrzymanie dzienne w b. skromnym hotelu wynosi wobec podniesionych cen o 50 i 100 proc. przynajmniej 30 zł dziennie, w luksusowych hotelach ceny są zawrotne.

Mimo, iż Wystawę buduje się już od lat dziesięciu, z korespondencji dowiadujemy się, że jeszcze obecnie „zakłada się kandelabry gazowe, cementuje się i asfaltuje z pośpiechem. Piętrzą się góry worków z cementem, stosy kamieni, kupy piasku, pełno drabin składanych, szufli, młynków i walców. Huk aut ciężarowych, grzechot zasypywanych kamieni, sapanie walców parowych, oraz jeden olbrzymi tuman kurzu, oto wrażenie wszystkich przybywających do wystawy arterji“.

Jakiż inny jest obraz Powszechnej Wystawy Krajowej w porównaniu z Wystawą Barcelońską i jak nieuzasadniona jest krytyka niektórych czynników polskich, stosowana pod adresem PWK., zwłaszcza gdy się zważy, że nawet prasa niemiecka wystawę polską uważa „za podziwu godną imprezę“ i zalicza ją do największych tego rodzaju przedsięwzięć w ostatnim 25-leciu (Germania i Stettiner General-Anzeiger).

Wycieczka wiedeńska na PWK. Dnia 14 sierpnia wyjedzie z Wiednia do Poznania na PWK. wielka wycieczka przemysłowców, kupców i innych sfer gospodarczych pod kierownictwem „Handelsmuseum“. Projektuje się, że wycieczka ta przyjedzie specjalnym pociągiem.

GRAFIKA i POKREWNE ZAWODY

Zasady piękna w zestawie.

Piękno w zestawie nazywa się sztuką. Powiedzmy wyraźnie: sztuką drukarską. Twórcą zaś tej sztuki to uzdolniony składacz akcydensowy, który umysłem swoim twórczym z materjału, jaki ma pod ręką, stwarzać umie harmonijne i piękne dzieła. Mówimy tu „uzdolniony“, gdyż tylko taki, który całą siłą swej energji twórczej dąży do uwypuklenia piękna w zestawie, uważany być może za uzdolnionego mistrza składacza. Nie każdy bowiem akcydensiarz na to miano zasługuje. Ażeby być mistrzem w zawodzie, potrzebnem jest nietylko rutyna i doświadczenie w odpowiedniem użyciu materjału, ale przedewszystkiem subtelne poczucie piękna, które jest pierwszym warunkiem doskonałego oddania zestawu. W każdą pracę zestawową, przedewszystkiem w tytuł, dyplom ozdobny z obwódką lub dzieło, jak i w jego wewnętrzne ułożenie wlany być musi ten duch piękna i prostoty zarazem, który harmonijnem swem rozłożeniem rozkoszuje nasze oko.

Ale dzisiaj zmieniły się czasy. Wojna wszechświatowa tak, jak doprowadziła do upadku i nędzy wiele krain i ludów, tak też na długie lata zrujnowała ten tak pięknie rozwijający się kwiat na niwie świata drukarskiego. Przyniosła nam depresję na polu wytwórczości graficznej, a przedewszystkiem niesłychane dotąd podrożenie pracy, które i najdzielniejszemu składaczowi akcydensowemu niedozwala być panem swej twórczej ręki. Poprostu nie daje mu się czasu, gdyż czas jest dzisiai za drogocenny na swobodne tworzenie prawdziwych dzieł sztuki. Akcydensiarz stał się jakoby machiną pospieszną, która szastu prastu zestaw swój zwykły wytwarza, ponieważ czas na drogi pieniądz dzisiaj się liczy. Sztuka i piękno ukryły się, gdyż ręka mistrza stała się przy nich za drogą.

Mimo to jednak pozostały zasady. Piękno jest wiecznie niezmienne i żadną małowartościową pracą lub tandetnem odrobieniem zestawu otumanić się nie da. Jak słońce swoje blaski złote roztacza i rozkoszuje świat cały, tak samo ma się rzecz ze zestawem. Musi on niejako olśniewać i w oku naszem pozostawić ono stałe wrażenie piękna i zadowolenia. To jest właśnie ta sztuka zestawowa, którą tysiąckrotnie w coraz to nowej formie uwidoczniona, zawsze okazuje nam twórczą rękę mistrza składacza.

Ale jakież-to są owe zasady piękna w zestawie i w jakim podręczniku one zapisane? Dzisiaj rozmaite mamy rodzaje zasad i stwierdzić nawet musimy, że ile składaczy, tyle zasad. Prawdziwe jednak zasady piękna tylko w umyśle mistrza są zapisane, który z materjału surowego wyciosuje niejako dzieła wspa-

niałe. U niego wykrętasy i upstrzenia trzymane są zawsze w formie symetrycznej i jedynie w celu otrzymania efektu. Lubi on prostą linję i na niej dopiero buduje swoje harmonijne dzieła. Linja tłustsza z dodaniem w środku lekkiej obwódki i znowu linji słabszej dobrze się przedstawia. W narożnikach zaś zwykle większe ornamenty, co daje zestawowi przyjemną strukturę. Samo się przez się rozumie, że przy obwódkach, które przedstawiają same dla siebie skończoną całość, upstrzenia wszelkie są zbyteczne. A potem stosowne rozdzielenie wierszy tytułowych jeden od drugiego ważną tutaj odgrywa rolę. Przedewszystkiem w tytułach widzieć nieraz możemy, że wszystkie wiersze zbite są u góry, w środku zaś panuje biała luka, jakoby pustynia, nieraz bez jakiejkolwiek linijki lub ozdoby. Wystarczałoby tylko wiersze te rozbić ćwierćpetytem, a od razu fizjognomja zestawu otrzymałaby swe właściwe piękno. A z drugiej znowu strony dzieje się odwrotnie. Wiersze nieraz są tak szeroko rozbite, że psują cały zestaw obwódkowy, misternie nieraz i uroczo złożony. Oko dobrego mistrza zaraz uchybienia te zauważy, które znowu dla niedoświadczonego lajka są niedostrzegalne.

Pięknie także przedstawia się nieraz zestaw, jeżeli pierwszy wiersz tytułowy zgięty jest w łuk foremny. Mamy tu na myśli zestaw akcydensowy, jednakże przedewszystkiem dzieła. Takie łuki w tytułach bardzo często widzieć możemy na wydawnictwach francuskich, co wcale nieźle wygląda, a książce robi reklamę. Jeśli zestaw ma obwódkę, baczyć trzeba na to, ażeby nie był za szeroko składany. Normą jest, że przy pracach oktawowych wiersze tytułowe muszą być przynajmniej o 1 cicero odsunięte od obwódki, zaś 2 cicero przy kwartowych, i tak dalej, stosownie do wielkości zestawu. Dobry akcydensiarz zawsze te reguły przestrzega i nigdy wierszy do obwódki blisko nie przylepi, bo to psuje nieraz i najlepiej ustawiony zestaw. Że szerokość wierszy robić należy ile możności na pełne kwadraty, jest to już rzecz każdemu wiadoma. Tak samo co do marginesu. Okazałe prace akcydensowe, które dużo mają marginesu, najpiękniej się przedstawiają, a składacz już przy robieniu formatu szczególnie na to zważa. Potem co się tyczy charakteru głosek. Przy ozdobnych pracach okolicznościowych, prywatnych, uroczystościowych itd. użycie zbyt tłustych głosek czyni zestaw spowszechniałym i niepięknym, natomiast tłuste głoski reprezentują się znowu znakomicie w pracach publicznych lub na afiszach.

I tak możnaby w nieskończoność wyliczać owe zasady piękna w zestawie. Dzielny akcydensiarz, zanim jaką okazalszą pracę rozpocznie, dobrze ją sobie wpierw obmyśli, ustawi nawet wiersz tytułowy z upatrzonego pisma, dla tego, ażeby nic nie uronić z piękna zestawu i pracować podług zasad sztuki. Zasady te są też dla niego ową ciągłą podnietą do stwarzania nowych dzieł sztuki, nieraz z bardzo ograniczonego materjału i czasu. A chociaż praca taka wymaga wiele natężenia umysłu i mozołu, myśl ta cieszy go, że pracuje dla pięknej sztuki drukarskiej, co już jest dostateczną nagrodą. (Przegl. Gr.)

Czy strajk jest zerwaniem umowy.

Często z okazji strajków dochodziło do sporów prawnych na temat, czy strajk jest zerwaniem umowy. W Łodzi niedawno sąd okręgowy (obecnie należy to już do sądu pracy) wydał wyrok, orzekający, że strajk nie jest zerwaniem umowy, o ile został uprzednio zapowiedziany. Sprawa ta oparła się o Sąd Najwyższy, który zajął inne stanowisko, z którem się zapoznać warto, bo taki wyrok Sądu Najwyższego staje się dla wszystkich sądów zasadą rozstrzygania sporów. Otóż Sąd Najwyższy orzekł, co następuje:

1. Nie każde zbiorowe porzucenie pracy przez pracowników samo przez się powoduje zerwanie umowy z ich winy.

2. Pomimo, że wolność koalicji i związanych z nią czynów jest zastrzeżona konstytucyjnie, jednakże nie jest do pomyślenia, by była połączona z możnością z jednej strony dobrowolnego niewykonania umowy przez pracownika, z drugiej zaś strony z bezwzględnem zachowaniem mocy tej umowy w stosunku do pracodawcy.

3. W każdym poszczególnym wypadku zbiorowe zaprzestanie pracy, wyrzeczenie, o ile może być uznane za zerwanie stosunku umowy pracy, powinno być oparte na szczegółowem rozpoznaniu okoliczności danego przypadku.

Strajk może więc być usprawiedliwiony nawet bez zapowiedzenia, jeśli są ważne przyczyny, np. niedotrzymanie umowy przez pracodawcę, lub innego rodzaju krzywdzenia robotnika. Jeżeli jednak ważnych przyczyn niema, wtedy sama zapowiedź nie czyni strajku dozwolonym, bo nie jest do pomyślenia, by

tylko jedna ze stron miała obowiązek dotrzymania umowy. Jednakowoż pracodawca może tylko wtedy uznać umowę za złamaną, i z tego powodu czuć się zwolnionym ze swych obowiązków, jeśli przez strajk poniósł straty materjalne.

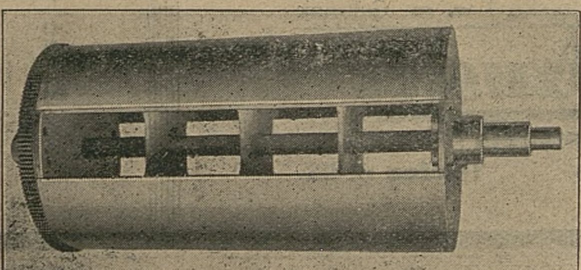
To zastrzeżenie jednak nie na wiele się przyda, bo pracodawca zawsze prawie będzie mógł udowodnić, że poniósł wskutek strajku straty. Wyrok ten jest więc ostrą przestrogą przed wywoływaniem strajków, nie uzasadnionych koniecznością i słusznością sprawy.

Wiek stali.

Czytaliśmy o wiekach kamiennym i bronzowym. My żyjemy niewątpliwie w wieku stali. Można się było o tem przekonać na Międzynarodowej Wystawie Graficznej w Londynie, która pozwoliła nam wśród rzeczy naprawdę ciekawych oglądać cały szereg „modeli stalowych" sławnych offsetów Mann'a.

Na szereg lat wstecz już świat przemysłowy doszedł do przekonania, że zastąpienie żelaza przez stal przynosiło wiele dotychczas nieznanych w budowie maszyn korzyści, jednakże dopiero po wielkim wysiłku umysłów oraz gruntownych studjach w powyższym kierunku, zdołano rozwinąć proces budowy stalowych części maszyn, z pośród których bardzo wielką liczbę firma George Mann & Co. opatentowała.

Cylindry maszyn offsetowych Mann są budowane wyłącznie ze stali walcowanej i to jest właśnie faktem najbardziej dodatnim, przyczem dotychczas wcale niepraktykowanym. Korzyści przy zastosowaniu stali były już dawniej ocenione przez doświadczonych inżynierów oraz tych ludzi, którzy w mniejszym lub większym stopniu w życiu codziennem z nią się stykali, zastosowanie zaś jej przy budowie cylindrów usuwa te wszystkie braki, w jakie obfitują cylindry żelazne wskutek ich nierównomiernego i niejednolitego odlewu, a więc zapobiega złamaniu, kruszeniu się, oraz nierówności biegu maszyny. Wypadki takie przy intensywnej pracy w zakładach drukarskich, powodują często znaczną stratę czasu i pieniędzy.



Cylinder stalowy ze stalowemi trybami

Tylko właściwości praktyczne stalowych cylindrów Mann'a zapobiegają całkowicie tego rodzaju stratom, sam proces budowy nadaje im bowiem naturalną i dokładną równowagę. Stalowe ściany cylindra, będąc jednostajne w grubości na całej powierzchni i posiadając prócz tego wszędzie jednakową gęstość, eliminują całkowicie użycie ciężarów, celem zbalansowania cylindra. Ponieważ cylindry stalowe posiadają tylko połowę wagi cylindrów żelaznych, opisana budowa nadaje sama przez się lekki bieg maszynie, zużywającej przez to mniej siły napędowej oraz redukującej możliwość wibracji do minimum. Tylko maszyna o powyższych zaletach może mieć zastosowanie, o ile chodzi o uzyskanie najdokładniejszego druku.

Wykonanie trybów na cylindrze również ze stali zapewnia im długowieczność, której dotąd żadnym sposobem osiągnąć nie było można.

Fundament maszyny Mann'a jest zbudowany wyłącznie ze stali co nadaje maszynie nawet przy najwyższej szybkości doskonałe i pewne oparcie.

Każdy fachowiec więc, mając na uwadze rentowność własnej placówki, winien dotrzymać kroku przez zainstalowanie u siebie w obecnym wieku stali maszyny offsetowej Mann'a.

Fabryki Mann'a w Leeds zajmują powierzchnię około 40.000m², przyczem dla wyłącznej tylko fabrykacji maszyn offsetowych zatrudnionych jest aż 700 pracowników. Przedsiębiorstwo to posiada swą administrację w Londynie, zapewniając tym sposobem swym klijentom możliwie szybką i dokładną obsługę.

INTROLIGATORSTWO = KARTONIARSTWO

Barwienie i marmurkowanie skóry

I. Barwiki.

(Dalszy ciąg z nr. 9 R. Pap.)

Poniżej podaję kilka przepisów, jakie zawiera wydany w roku 1762-im w Lipsku „Anweisung zur Buchbinderkunst" (Wskazówki dotyczące sztuki introligatorskiej) w możliwie dosłownem tłumaczeniu do wiadomości ogółu. Wynika z nich, że przygotowanie barwików było, podług pojęć naszych nowoczesnych, bardzo skomplikowane.

I. Czerwony barwik na skóry. Weźmijcie drewna czerwonego, w którem zabarwia się jajka(!) na czerwono, lub o ile chcecie mieć kolor jeszcze piękniejszy, fernambuku pół garści, włóżcie to do garneczka pół kwartowego, wrzućcie do tegoż kawałek ałunu, wielkości pół włoskiego orzecha, napełnijcie garneczek pół octem i pół wodą, zakryjcie go i warzcie nad węglami farbę przez przeciąg jednej czwartej godziny. Farbą tą, ciepłą jeszcze, pocierajcie skórę często, za pomocą łapki zajęczej, dopóki nie nabierze życzonego czerwonego koloru. Jeśli dodacie do farby tyle wiorów żółtych ile drewna czerwonego, utrzymacie kolor ponsowy.

II. Błękitny barwik na skóry. Drewna brunatnego pół garstki, ałunu wielkości pół włoskiego orzecha, połowę wody i połowę octu, warzyć tak, jak poprzednio podano.

III. Żółty barwik na skóry. Kurkumy łut, szafranu pół łuta, ałunu pół łuta. Ocet winny lub inny dobry ocet. Wygotujcie płyn na grubość palca. Możecie waszą farbę żółtą przygotować też z czystego szafranu; będzie ona jednak droższą, za to wypadnie jednak ładniejsza.

Prócz przygotowania czerni żelazowej z gwoździ u opiłków żelaza przy pomocy octu i kwaśnego piwa nie jest w książce niniejszej podany żaden inny barwik do skór. Podane są tylko jeszcze przepisy do przygotowania barwików do barwienia pergaminu, pomiędzy innemi również barwik zielony i fioletowy, których brak w przepisach do barwienia skóry. Wnioskować można z tego, że introligatorzy, chcąc zabarwić skórę zielono lub fioletowo barwili najpierw błękitnym a następnie żółtym, wzgl. czerwonym i błękitnym barwikiem. Zielony barwik do farbowania pergaminu przygotowywano ze śniedzi, ałunu i octu.

W Prediger'a „Buchbinderbuch" („książka dla introligatorów"), wydanej w roku 1741-ym napotykamy tylko dane o czarnych i czerwonych barwikach dla skór, oraz o czerwonych, błękitnych, zielonych i żółtych barwikach dla pergaminu. Zeidler („Buchbinder Philosophie" — „Filozofja introligatorska") z roku 1701-ego nie podaje wogóle przepisów na barwiki do skór.

Znacznie więcej przepisów i to dokładnych, dotyczących wytrawienia i barwienia oraz marmurko-

wania skóry zawiera dziełko Thon'a z r. 1831-ego p. t. „Die Kunst, Bücher zu binden" („Sztuka oprawiania książek"). Również znajdujemy obszerne dane o barwieniu i marmurkowaniu skóry w dziełku Greve'go „Buchbinder- und Futteralmache-Kunst", („Sztuka introligatorstwa i futeralnictwa") wydanego w roku 1822.

Od czasu, kiedy zostały wynalezione barwiki anilinowe, przy których pomocy i znacznie łatwiej można było uzyskać o wiele piękniejsze i barwniejsze zabarwienia, jako też znacznie większą ilość odcieni, zaniechano barwienia podług dawnych recept. Początkowo były jednak te barwiki smołowe bardzo miernie światło trwałe, z czego powstawały dla barwierzy i handlarzy skór z jednej strony, jak dla introligatorów i klientów z drugiej strony bardzo niemiłe następstwa. Stosując barwiki te używano również do utrwalania ich na skórze silne kwasy mineralne, jak kwas solny i siarkowy, które wpływały bardzo ujemnie na wytrzymałość materjału. Stąd zaczęto na nowo stosować barwienia podług dawnych recept z barwików z drewna farbierskiego wzgl. z jego ekstraktów, które uważano za światłotrwałe, t. zn. za prawdziwe. Jednak światłotrwałość barwików tych jest również bardzo problematyczna, bo właśnie barwiki, wytworzone z drzewa farbiarskiego, czyli barwiki, wykonane podług dawniejszych przepisów nie są tak światłotrwałe, jak to się zwykle uważało. Z pomiędzy materjałów używanych od dawna do barwienia skór są bezwzględnie światłotrwałe: indygo, krap, brocz, saflor, szakłak, karmin.

Szczególny rodzaj barwienia skór polega na barwieniu czyli trawieniu przy pomocy farb mineralnych. Chcąc n. p. uzyskać piękny kolor niebieski, pociąga się skórę nasamprzód wodnym rozczynem czerwonego żelazocjanku potasowego, a po wyschnięciu tegoż rozczynem chlorku żelazowego. Przy połączeniu obu rozczynów następuje pomiędzy nimi proces chemiczny, przy którym tworzy się błękit berliński. Rozczyny chromianu potasowego i octanu ołowiowego tworzy piękny żółty kolor na skórze. Siarczan miedziowy i żółty żelazocjanek potasowy zabarwiają skórę barwą bronzową. Rozczyn skombinowany z octanu żelazowego i octanu ołowiowego z jednej strony, oraz dwuchromianu potasowego i żelazocjanku potasowego tworzy piękny kolor zielony.

Wszystkie wyżej wymienione środki do barwienia skór są, jak się przekonaliśmy, trudne do zestawienia, a traktowanie nimi skóry nie jest bardzo łatwe, szczególnie dla nieobznajmionych z istotą rzeczy. Częściowo nie można niektórych z podanych wyżej barwików stosować do celów introligatorskich z powodu ich małej światłotrwałości, temwięcej że nie powinniśmy barwików, które nie są absolutnie światłotrwałe używać szczególnie do prac przemysłu artystycznego.

W ostatnim jednak czasie udało się polskiemu przemysłowi barwików anilinowych utworzyć barwiki takie, które są rzeczywiście i pod gwarancją światłotrwałe i to nie tylko do barwienia bawełny, wełny, papieru i jedwabiu, ale również i do barwienia skóry.

(C. d. n.)

Wiadomości z przedsiębiorstw.

Księgarnia M. Lipskiej w Częstochowie przeszła na własność p. W. Święcickiego i T. Radwańskiego i nadal będzie istniała pod firmą „W. Święcicki i Ska", księgarnia i skład materjałów piśmiennych w Częstochowie, II Aleja 23.

Księgarnia Teofila Figurskiego w Nowem Mieście nad Pilicą przeszła na własność towarzystwa wychowawczo-oświatowego „Przyszłość", posiadającego swą siedzibę w Warszawie, ul. Śniadeckich 17. Przedsiębiorstwo nadal będzie prowadzone pod firmą „Księgarnia Towarzystwa Wychowawczo-Oświatowego „Przyszłość" w Nowem Mieście".

Księgarnia pod firmą „J. Dippel" w Sosnowcu przeszła na własność p. Władysławy Klausowej, która ją nadal prowadzić będzie pod firmą „Księgarnia i sprzedaż materjałów piśmiennych Władysława Klausowa", Sosnowiec, ulica Orla nr. 24.

Księgarnia Polska, Chojnice. W rejestrze handlowym sądu grodzkiego w Chojnicach zapisano, że właścicielem przedsiębiorstwa jest Maksymiljan Grochowski w Chojnicach.

WYSTAWY i TARGI

Komunikaty P. W. K.

Odczyt Ministra Kwiatkowskiego na P. W. K. Na zakończenie obrad zjazdu ekonomistów i statystyków polskich, który odbywał się z racji Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, w niedzielę, dnia 26 b. m. o godz. 17,30 w westybulu reprezentacyjnym Wystawy, pan minister przemysłu i handlu inż. Kwiatkowski wygłosił odczyt na temat gospodarczy p. t.: „Prawo zwycięstwa". Prelekcja, poparta licznemi, ciekawemi cyframi statystycznemi, trwała przeszło godzinę. Odczyt wygłoszony był w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej, wojewody poznańskiego p. Borkowskiego, prezydenta m. Poznania p. Ratajskiego, prezesa zarządu i dyrekcji PWK., przedstawicieli władz, wystawców i kilkuset osób publiczności.

Pochlebna opinja prasy angielskiej o PWK. Prasa angielska mimo wyborów w własnym kraju dużo miejsca poświęca Powszechnej Wystawie Krajowej. M. in. bardzo obszerną korespondencję z Warszawy poświęcił Wystawie „The Times", który wspólnie z „Evening News" nazywa Wystawę poznańską polskim Wembley. Prócz tego pochlebne wzmianki ukazały się w „Morning Post", „Irish Independent", „Evening Std." i w całej prasie prowincjonalnej.

700 Polaków z Ameryki w drodze na PWK. Dnia 3 bm. przybył do Gdyni okręt „Pennland", na którym zjechała do Polski wycieczka Związku Narodowego Polskiego z Ameryki, składająca się z 700 osób. Wycieczka ta udaje się do Poznania, gdzie zwiedzi szczegółowo Powszechną Wystawę Krajową, a następnie do Warszawy, Krakowa, Lwowa, Łodzi i Katowic.

Czeskosłowacki Minister Komunikacji zwiedzi P. W. K. Dnia 5 bm. przyjechał autem do Poznania czeskosłowacki Minister Komunikacji. Pan Minister zwiedzi szczegółowo Powszechną Wystawę Krajową.

Ruch zjazdowy w związku z PWK. wzmaga się. Wielki ruch wycieczkowy na PWK. wzmaga się systematycznie, przyczem punktem kulminacyjnym zjazdu będą miesiące czerwiec, lipiec i sierpień. Już obecnie, w pierwszych dniach czerwca, po terenach Wystawy snują się bardzo liczne wycieczki organizacyj zawodowych, szkolnictwa i wycieczki zagraniczne. W jednym tylko dniu 3 czerwca w Poznaniu odbyły się pozatem 3 wielkie zjazdy, a mianowicie: Zjazd absolwentów Wojskowej Szkoły Gimnastyki i Sportów, Zjazd Numizmatyków Polskich i Zjazd Filologów Klasycznych Krajów Słowiańskich.

Przyjazd dostojników francuskich na PWK. Dyrekcja Powszechnej Wystawy Krajowej zawiadomioną została, że w dniu 21 czerwca o godz. 10,15 przedpołudniem przyjeżdża do Poznania celem zwiedzenia Powszechnej Wystawy Krajowej minister francuski przemysłu i handlu p. Bonnefous. Minister Bonnefous przybędzie w otoczeniu wyższych urzędników francuskiego ministerstwa przemysłu i handlu.

Dnia 10 czerwca rb. przybywa na 3-dniowy pobyt do Poznania wycieczka przemysłowców francuskich, której przewodniczy b. ambasador Francji w Moskwie p. Noulens.

Księga pamiątkowa zwiedzających Powszechną Wystawę Krajową dla Polonji zagranicą. W pawilonie „Polonja Zagranicą" umieszczono potężną w rozmiarach i pięknie oprawioną księgę, w której zapisują swoje nazwiska wszyscy zwiedzający Powszechną Wystawę Krajową. W księdze tej, mającej być pamiątką dla Polonji amerykańskiej, widnieje zapisanych wiele czołowych nazwisk dostojników państwa, obecnych na otwarciu Wystawy.

Nowy rodzaj komunikacji turystycznej w Polsce. W związku z Powszechną Wystawą Krajową w dniu 25 bm. uruchomiony zostaje nowy typ komunikacji: autokary (autobusy turystyczne) dalekobieżne, na linji Poznań-Warszawa z dwoma przystankami Łowicz-Krośniewice. Bilet Warszawa-Poznań wraz z wyżywieniem kosztuje 45 zł. W najbliższym czasie uruchomione zostaną dalsze linje: Łódź-Poznań i Poznań-Gdynia.

Zjazd słowiańskich izb handlowych odbędzie się dopiero w sierpniu. Zjazd słowiańskich izb handlowych w Poznaniu, organizowany przez Poznańską Izbę Handlową, który pierwotnie odbyć się miał od 8—12 czerwca, odłożony został do sierpnia. Bliższy termin podany zostanie później.

Wycieczka Izby Handlowej Polsko-Łotewskiej na PWK. Dnia 7 bm. o godz. 7 rano przybyła do Poznania wycieczka Izby Handlowej Polsko-Łotewskiej z konsulem p. Witoldem Kolankowskim oraz przedstawicielem PWK. na Łotwę p. Waldemarem Grafem z Rygi na czele. Wycieczka liczy 25 osób, a w skład jej wchodzą przedstawiciele sfer przemysłowych, kupieckich i dziennikarskich.

IX Międzynarodowe Targi Wschodnie we Lwowie.

Od 7 do 19 września 1929 r.

W ciągu dotychczasowej swej, ośmioletniej, działalności Targi Wschodnie stały się jedną z najżywotniejszych placówek użyteczności publicznej, z której usług, zawsze celowych i skutecznych, korzysta rok rocznie przemysł, kupiectwo, rzemiosło i rolnic-

two z całej Polski. 12.450 firm wystawiało dotąd na Targach Wschodnich we Lwowie okazy krajowej i obcej produkcji, znajdując wśród licznych odbiorców zawsze żywy popyt.

150.000 natywców i zwiedzających z 430 polskich i zagranicznych miejscowości wynosiła frekwencja na Targach Wschodnich w 1928 r.

IX. Targi Wschodnie będą jedynym w bieżącym roku w Polsce międzynarodowym jarmarkiem wzorów i próbek, o charakterze wyłącznie handlowym, mającym praktyczne interesy i potrzeby rynku na oku i przystosowanym ściśle do aktualnej jego konjunktury.

Zasługują one na tem baczniejszą uwagę ze strony wszystkich interesowanych, że przypadają na czas od 7 do 19 września, a więc na sam koniec Powszechnej Wystawy Krajowej, po której słusznie oczekiwać należy ogólnego spotęgowania życia gospodarczego w całym kraju.

Wzmocnione tętno ruchu handlowego musi niewątpliwie ożywczo wpłynąć na przebieg IX. Targów Wschodnich, przyczyniając się do większego jeszcze na ich terenie wzmnożenia wymiany towarów i transakcyj kupieckich.

Z całą tedy ufnością w pomyślne jej wyniki zapraszamy do udziału w dziewiątej kampanji zarówno tych P. T. Wystawców, którzy mieli już niejednokrotnie sposobność praktycznie wypróbować atrakcyjną i propagandową wartość Targów Wschodnich, jak i tych, którzy o niej po raz pierwszy we własnym interesie przekonać się powinni.

Zarząd Targów Wschodnich
Lwów, ul. Jagiellońska 1.

POSZUKIWANE ŹRÓDŁA ZAKUPU

W rubryce tej zamieszczamy poszukiwane źródła zakupu **bezpłatnie.** Za nadesłaniem 25 groszy na ofrankowanie listu i powołanie się na numer niniejszej rubryki, podajemy adres poszukującego. Nie pośredniczymy jednak przez dalsze wysyłanie ofert i wzorów.

72. Inowrocław — kto dostarcza pionków do „Halmy"?
75. Lwów — maszynki do teczek t. zw. „Expromptum".
76. Myślenice — karty do gry bez figur, z numerami i farbami.
77. Kołomyja — ramy do obrazów wybijane z tektury.
82. Będzin. Futerały okrągłe do wysyłki plakatów.
88. Lwów — papierowe butelki do mleka, jakie zastosowano obecnie w amerykańskim handlu mleka.
89. Kartuzy — papierowe chorągiewki narodowe na obchody.
90. Żnin — klisze lub matryce do ilustracyj w gazecie.
92. Nakło n/Not. — chorągiewki z hurtowni, najchętniej z Bydgoszczy.
93. Nowy Targ — urządzenia do fabrykacji masek papierowych.
94. Nowy Targ — kraj. i zagr. aparaty do wyrobu pieczątek kaucz.
95. Tarnów — maski papierowe wszelkiego rodzaju.

Redaktor odpowiedzialny: Leon Jankowski, Poznań — Za administrację: Henryk Sulikowski, Poznań.
Drukiem L. Kapeli w Poznaniu, Wrocławska 18. Tel. 18-26.